

Upadek króla Kazimierza Wielkiego (Paweł Grabalski)

12.04.2012.

Przedbórz jest jednym z wielu miasteczek na mapie Polski, którego historia wiąże się z osobą króla Kazimierza III Wielkiego. Gościło tu wielu monarchów. Lokalna tradycja mówi, że Kazimierz Wielki był w Przedborzu wielokrotnie, lecz jak do tej pory udało się potwierdzić tylko trzy jego wizyty: 7 września roku 1364, 8 września 1369 roku (choć co do tej daty wóród historyków są sprzeczności*) i w 1370 roku, także we wrześniu. Dla porównania można dodać, że Władysław Jagiełło był tu przynajmniej 13 razy i był w Przedborzu chyba najczęstszym gościem spośród monarchów, to jednak w wiadomości mieszkańców osoba Kazimierza Wielkiego najbardziej się utrwala.

* Informacja ta oparta jest na liście z 8 września, niezawierającym daty rocznej, który badacze różnie datują: 1368, 1369, a najbardziej prawdopodobnym jest tu rok 1370, zob. A. Gąsiorowski, Itinerarium króla Kazimierza Wielkiego. Materiały 1333-1370, ”Roczniki Historyczne”, t. 64, 1998, s. 200, przypis 215.

Często Przedbórz jest wymieniany jako ”miasto kazimierzowskie”, od 2010 roku jest członkiem Stowarzyszenia Króla Kazimierza Wielkiego. Kazimierz Wielki jest także jedynym królem, który został w Przedborzu upamiętniony: jego imię nosi jedna z ulic oraz szkoła podstawowa tzw. ”tysiāclatka”. W latach 90-tych ub. wieku Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury organizował ogólnopolski rajd Szlakiem Kazimierza Wielkiego, którego trasa biegła od Przedborza do Oleśnicy, a od kilku lat, jesienią, pieszy rajd Szlakiem Królewskich Łowów Kazimierza Wielkiego organizuje Przedborski Park Krajobrazowy.

Kazimierz Wielki wybudował w Przedborzu murowany zamek (bądów), jak pisze jego osobisty kronikarz Jan z Czarnekowa, ”przepięknie i zbytkownie urządzony”, miał też odbudować zniszczony po pożarze w 1341 roku kościół przedborski i dobudować do niego wieżę, a także obdarować Przedbórz przywilejami, a może nawet i prawami miejskimi, co nie jest do końca potwierdzone, ale z kroniki Jana z Czarnekowa dowiadujemy się że miasto zostało przez króla ”na nowo założone”. Najstarszy znany dokument, w którym monarcha nadaje miastu przywileje pochodzi z 1405 roku (data ta widnieje obecnie na herbie Przedborza), wtedy to Władysław Jagiełło odnawia spalone przywileje Przedborza, czyli wcześniej otrzymane i przenosi miasto z prawa polskiego na korzystniejsze magdeburskie, wzorując je na Chęcinach.

Z ostatnim pobytem Kazimierza Wielkiego w Przedborzu wiąże się tragiczne wydarzenie w jego życiu, które miało wpływ także na losy Polski - wypadek podczas polowania.

Fot. 1. Obraz Arkadiusza Dyrdy z Opola pt. "Upadek Króla Kazimierza Wielkiego", znajdujący się w Szkole Podstawowej w Przedborzu.

Ostatnie polowanie

Informacje o wypadku Kazimierza Wielkiego oraz o jego przebiegu znajdujemy w źródłach średniowiecznych. Pierwszy napisał o tym Jan z Czarnekowa, kronikarz i podkanclerzy koronny, naoczny świadek tamtych wydarzeń, który tak relacjonuje królewskie polowanie w swojej kronice: Roku Pańskiego 1370, dnia śmego miesiąca września, który był dniem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, (…) król Kazimierz bawił na dworze Przedbórz, (…) chciał, jak to było w jego zwyczaju, iść na łowy na jelenie. Gdy już w jego królewski był przygotowany i król chciał wsiadać do niego, niektórzy z wiernych radzili mu, aby w ten dzień jechania na łowy zaniechał. Zgadzał się na to król zamierzając już być pozostałym, atoli którzy niecnota podszeptali mu parę słów o jakiejś - jak podobnie do prawdy sądzę - zabawie, wskutek czego król, nie zważając na rozsądną radę, wsiadł na wóz i po prostu do lasu na łowy. Tam, nazajutrz, goniąc jelenia, gdy się koń pod nim

przewrócił, spadł z niego i otrzymał niemało ran w lewą gołę.

Jan Długosz sto lat później także opisuje to wydarzenie, lecz nieco je ubarwia. Nie wiemy, czy tylko opiera się na relacji Jana z Czarnkowa i sam ją uzupełnił, czy może szczegóły poznał z opowiadań osób, które znały wiadomości w tamtych wydarzeniach. Długosz tak opisuje królewskie łowy: (…) król Polski Kazimierz (…) wybrał się wraz z całym dworem do Wielkiej Polski. Tam przepędził wiosnę i lato postanowił przez jesień zimą zabawić się łowami w Sandomierskiem i na Rusi. I już był zjechał do miasteczka Przedborza, gdzie miał zamek królewski wspaniale przez siebie zmurowany, i gdzie obchodził wypadek ośmiu Narodzenia N. Panny Maryi; albowiem niespodzianie zaskoczyła go ciężka śniegowa przygoda. Kiedy bowiem wybierał się do lasu na jelenie w dniu tak pięknym i uroczystym, i już siadał miażdżący do przygotowanego w tym celu pojazdu nie którzy młodzi pobożni i bogobojni odradzali mu: „aby w dniu poświęconym czci Przenajchwalebniejszej Panny parować się zabawą myśliwską, zwłaszcza iż miał dosyć innych dni, w których wolno mu było użyć swej upodobanej rozrywki, tak wielkiej za uroczystości nie godziło się iadając sprawić zniewagę.” Król uznawszy, że ich rada byłaby śmieszna i zbawienna, już był umyślił oświadczyć w zaniechaniu; innych atoli dworzan podmowami zachęcał, zmieniając swe postanowienie, siadł w kolebkę i pojechał do lasu. A gdy nazajutrz polując w tymże lesie zbyt rażąco pogonił za jeleniem, w kniei zarosłej i śnieżną, wierzchowiec na którym siedział, padł pod nim w najwęższym pędzie, a, król, otyły i już w latach podeszły, w tym upadku tak się stłukł mocno, że ledwo go w pojeździe gdzieś w najbliższej wsi wyszukanym odwieziono.

Po wypadku król młody został przewieziony do zamku w Przedborzu, skąd wyruszył na łowy, ale o tym kroniki nie wspominają, a jeżeli tak było, to spędził tam zaledwie kilka dni, bo już 16 września był w Radoszycach, oddalonych od Przedborza o ok. 30 km. Niecałe dwa miesiące później król umiera w Krakowie, w wieku 60 lat.

Utarł się pogłęb, że król polując spadł z konia, potłukł się i stąd wywił za chorobą, która doprowadziła do jego śmierci, jednak upadek był tylko zbiegiem okoliczności. Po wypadku u króla faktycznie wystąpiła gorączka, ale bardzo szybko minęła, a ostateczną przyczyną śmierci były prawdopodobnie powikłania po krupowym zapaleniu płuc, na które król zapadł w drodze do Krakowa i niestosowanie się do zaleceń lekarzy. Jednak można powiedzieć, że wypadek był początkiem biegu zdarzeń, które doprowadziły do śmierci monarchy. W 1869 roku podczas remontu sarkofagu Kazimierza Wielkiego w katedrze wawelskiej zbadano jego szczątki. W protokole czytamy m. in., że na lewej kości goleniowej znaleziono wyraźne ślady złamania, co potwierdziło historię o wypadku na polowaniu. Noga już się nie zrosła.

Gdzie dokładnie wydarzył się wypadek?

Co do samego wypadku wiemy, że na pewno się wydarzył, ale nie znamy jego dokładnej lokalizacji. Zapisy kronikarskie nie dostarczają nam żadnej informacji na ten temat. Wiadomo jedynie, że było to gdzieś w lasach, rozciągających się wokół Przedborza, ale niekoniecznie blisko samego miasta, bo król wyruszył na polowanie jednego dnia, a wypadek miał miejsce nazajutrz. Był to z pewnością rozległy las, więc trudno też było określić to dokładnie. Dopiero w Starożytnej Polsce pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego z 1844 roku po raz pierwszy pojawia się nazwa miejscowości, niedaleko której król miał spać z konia podczas polowania. Pod hasłem *Żeleńnica nad Czarną* czytamy, że wieś leży „o dwie mile od Przedborza, pośród ogromnych lasów, w których Kazimierz W. często polowaniem się zabawił”. Dalej autorzy piszą, że „w bliskości tej wsi, odniesiony szwank na łowach d. 9 września 1370 r., pozbawił monarchę we 2 miesiące potem życia. (…) Podanie niesie, że na uwiecznienie tego zdarzenia, wystawiono na tymże miejscu drewnianą kaplicę”. Informację tę powtórzył w 1880 roku Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, dodając, że z czasem przy tej kaplicy urządzono parafię. Trudno stwierdzić na czym oparto tę informację, skoro przez pięć wieków nikt o tym nie wspominał. Być może autorzy Starożytnej Polski dowiedzieli się o tym od mieszkańców Żeleńnicy? Takie wydarzenie, jak wypadek króla, który przez wieki uważany był za przyczynę jego śmierci, z pewnością był tak ważnym wydarzeniem dla okolicznych mieszkańców, że wieść o nim mogła być przekazywana przez pokolenia, jak również informacja o genezie kościoła (bądź kaplicy), który tam miał stanąć po wypadku.

Kościołeczka leży dziś na terenie gm. Przedbórz. Do XVI w. wieś nazywała się Kołazne Nogi i istniała już za czasów Kazimierza Wielkiego. Poświadczą to dokument z 10 marca 1359 roku, wystawiony w Krakowie, w którym król Kazimierz Wielki dokonuje wymiany wsi królewskiej Piekary na Kołazne Nogi, będądąc wówczas własnosciami zakonu norbertanów z Witowa. Zakon zyskał Piekary leżące blisko innych posiadłości klasztoru, a królewszczyzna przedborska powiększyła się o Kołazne Nogi i należące do wsi lasy. Kościołeczko prawdopodobnie wieś wtedy jeszcze nie posiadała.

Ryc. 1. Dokument potwierdzający wymianę wsi królewskiej Piekary na wieś Kołazne Nogi dnia 10 marca 1359 roku. AGAD, Zb. dok. perg. nr 2130 (skan z: Portal Archiwów Polskich <http://archiwa.polska.pl>).

Nazwa mogła oznaczać las o żelaznych, czyli twardych gałęziach, wyraz „noga” używany był w znaczeniu odnogi, a odnoga była synonimem gałęzi. Takie nazwy nadawano lasom prawdopodobnie ze względu na ich poszycie ze zwartymi zarostami o twardych gałęziach. Zastąpienie nazwy Kołazne Nogi Kołecznicą mogło mieć związek z żelazem, które w tej miejscowości wydobywano i przerabiano. Na początku XVI w. w lesie w pobliżu kościoła założono kuźnicę żelazną, a z czasem wytworzyła się mała wioska, należąca do starostwa przedborskiego. Z informacji pochodzącej z 1511 roku dowiadujemy się, że kopalnia żelaza we wsi Kołazne Nogi została oddana Andrzejowi z Chocimowa, czesnikowi sieradzkiemu, wraz ze swobodnym wyrębem w lasach królewskich za opłatą 8 grzywien rocznie oraz dostawą dla dworu w Przedborzu ośmiu wozów rudy żelaznej.

Pierwsza wzmianka o kościele św. Mikołaja w Kołaznych Nogach pochodzi z 1458 roku, wtedy kościół otrzymał od Kazimierza Jagiellończyka nadanie myta mostowego na rzece Pilczycy, czyli Czarnej. W 1617 roku drewniany kościół spalił się, a na jego miejscu wybudowano nowy, także drewniany, kryty gontem, niewielki, o długości 24 m i szerokości 18 m, który w 1868 roku również spłonął. Obecny murowany kościół wzniesiony został w latach 1869-1870 przez architekta Wojciecha Bobińskiego. Nad wejściem głównym widnieje łaciński napis: ECCL PAROCH. ZELEZNICA AEDIF. ANNO DOMINI 1370 REAEDIF. 1617 - 1870, czyli Kościół Parafialny Kołecznicą Wybudowany w 1370 r., Przebudowany 1617 – 1870.

Fot. 2. Kościół parafialny pw. św. Mikołaja w Kołecznicy, wygląd obecny.

Fot. 3. Napis nad wejściem do kościoła w Kołecznicy: kościół parafialny Kołecznicą wybudowany w 1370 r., przebudowany 1617-1870.

W Liber beneficiorum archidiecezyj gnieźnieńskiej, spisany w l. 1511-1523 z inicjatywy arcybiskupa gnieźnieńskiego Jana Łaskiego, czytamy: „Kościół parafialny w lesie, zwanym „Kołazne Nogi”, na brzegu rzeki Czarnej, przy którym mieszka sam pleban i gdzie obecnie urządziła się kuźnica, pod wezwaniem św. Mikołaja, patronatu królewskiego”. Nawet sam tytuł opisu ZELASNENOGY, INTER NEMORA (KOŁAZNE NOGI, POMIĄDZY LASAMI) już mówi, że kościół stał poza wsią, w lesie, co może miało podkreślić jego nietypowe położenie. Do parafii Kołazne Nogi należały dwie wsie: Stara Wieś i Wola. Ta pierwsza mogła być pierwotnym osiedlem Kołazne Nogi, które po założeniu Woli stała się Wsią Starą. W dokumencie zamiany z 1359 roku Wola nie została wymieniona, a więc musiała powstać później. Potem, gdy osada rozwinęła się przy kościele i kuźnicy, Wola zniknęła i obecnie nie istnieje. Stara Wieś w rejestrze taksacji dochodów z dóbr powiatu chęcińskiego w latach 1527-1530 wymieniana jest jeszcze jako pozostałość z osady kościelnej pod wspólną nazwą

„Żelazne Nogi”. Mikołajski w Liber beneficiorum… nie wspomina nic o wypadku króla ani nie przekazuje nam żadnej informacji o genezie kościoła w Żelaznych Nogach.

Problem ustalenia miejsca wypadku Kazimierza Wielkiego podjął w 1986 roku Henryk Rutkowski. W swoim artykule „Pomnik wypadku Kazimierza Wielkiego” opublikowanym w Rocznikach Humanistycznych twierdzi m. in., że nietypowe położenie kościoła w lesie poza wsią może być potwierdzeniem tego, że pierwszy kościół (kaplica) mógł faktycznie stanąć w miejscu wypadku Kazimierza Wielkiego. Rutkowski zwraca też uwagę na patrona kościoła. Co prawda św. Mikołaj w średniowieczu był bardzo popularnym patronem kościołów, ale był też m. in. jednym z tych patronów, którzy przychodzi z pomocą potrzebującym i ratuje go w nieszczęściu. Jeżeli kościół faktycznie ufundował Kazimierz Wielki w miejscu swojego wypadku, to mógł on powstać już po jego śmierci, ale król sam mógł wydać polecenie wybudowania i uposażenia kościoła zaraz po wypadku, a powodem takiej decyzji mogło być podziękowanie za ocalenie życia, albo zadośćuczynienie za polowanie w wiąto (była to tak że niedziela). Możemy tutaj snuć wiele hipotez i domysłów. Nie zachowały się żadne dokumenty dotyczące powstania parafii i wcześniejszych kościołów, sama lokalizacja kościoła w ród lasów, jak i jego patron, ani niczym nie poparta XIX-wieczna informacja tak naprawdę niczego nie dowodzą. Tego gdzie wypadek króla się wydarzył nie wiemy i zapewne nigdy się nie dowiemy, a więc śleńic jako miejsce wypadku Kazimierza Wielkiego można traktować raczej umownie i jako tradycję lokalną.

Trochę legendy

Na temat wypadku Kazimierza Wielkiego powstało też wiele legend, dwie z nich przytacza Michał Rawita-Witanowski w swoich pamiętnikach z pobytu w tych stronach na pocz. XX w.

Pierwsza mówi, że gdy król Kazimierz Wielki spadł z konia podczas polowania i nogę złamał, nikogo nie było przy nim, bo strzelcy rozproszyli się w puszczy i leżał bez żadnej pomocy. Przybył mu na ratunek św. Mikołaj, który opatrzył króla i pomógł mu znowu dosiąść konia i przeprowadził przez bezdroża do grona osób, które z nim polowały. A na tym miejscu gdzie się to stało, na wieczną pamiątkę, postawiono z drzewa modrzewiowego kościółek, a na nim umieszczono obraz św. Mikołaja i pod jego imieniem poświęcono nową kaplicę. Odtąd też z całej z całej okolicy tutejszej św. Mikołaj jest czczony przez lud wieśniaczy, jako osobliwy patron okolicy i w rocznicę jego wiąto w pobliskich parafiach.

Drugą legendą Rawita-Witanowski miał usłyszeć od pewnego starca z śleńicy. Opowiada on, że gdy Król Kazimierz podczas polowania przejeżdżał przez most, koło złamał nogę a król spadł. Przy drodze mieszkał kowal, który koniowi nogę naprawił. Za to król dziękując Panu Bogu na wzórku postawił kościół, kowala obdarował ziemią, a na pamiątkę podarował mu zrobioną z żelaza nogę – dlatego dawniej miejsce to nazywali „Żelazne Nogi”.

Powstałe wokół wypadku legendy są już dziełem ludzkiej wyobraźni i przekazów, jednak nie wiemy czy jest sam fakt wypadku w tamtych stronach, a jak wiemy w każdej legendzie jest ziarno prawdy, więc i tutaj nie może być inaczej.* * *

Dziś, oprócz kościoła, czyli według tradycji w miejscu pomnika mającego upamiętniać nieszczęśliwy wypadek króla Kazimierza Wielkiego, w śleńicy znajduje się także zwieczony koroną obelisk z piaskowca z napisem „Kazimierz Wielki †1370”, wybudowany w 1997 roku z inicjatywy dyrekcji Przedborskiego Parku Krajobrazowego. Natomiast w okolicznych lasach, na Górze Kozłowej, przy Szlaku Królewskich Łowów, w 2006 roku wystawiono drewnianą kapliczką poświęconą z rzeźbą św. Huberta (patrona myśliwych i leśników) z wypisanymi od frontu datami „1370” i „2006”.

Fot. 4. Obelisk w śleńicy upamiętniający wypadek Kazimierza Wielkiego, z prawej widoczny kościół.

Fot. 5. Kapliczka św. Huberta na Górze Kozłowej. Tekst i fot. Paweł Grabalski

Bibliografia:

- 1) Henryk Rutkowski, „Pomnik wypadku Kazimierza Wielkiego”, [w:] Roczniki Humanistyczne, t. 31, 1986, z. 2.
- 2) Jan Wiśniewski, ks., „Dekanat konecki”, (reprint), Kielce 2000.
- 3) Michał Rawita Witanowski, „Dawny powiat chęciński z ilustracjami prof. Jana Olszewskiego”, opr. D. Kalina, Kielce 2000.
- 4) Zygmunt Wnuk (red.), „Przedborski Park Krajobrazowy. 20 lat istnienia PPK (1988-2008)”, Rzeszów 2008.
- 5) Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, Tom IX (Połajów – Ruksze), 1888.
- 6) Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym opisana przez Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego. T.2, 1885.
- 7) Jana Gąbskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego, prymasa, legata urodzonego Liber beneficiorum archidiecezyi gnieźnieńskiej, T. 1, Gniezno, 1880.
- 8) Kronika Jana z Czarnkowa, t. Józef Barbiński, Kraków 2009.
- 9) Jana Długosza Roczniki, czyli Kronika sławnego Królestwa Polskiego, ks. 9, Warszawa 1975.
- 10) R. Grodecki, „Zgon Kazimierza Wielkiego (1370)”, [w:] „Mediaevalia w 50 rocznicę pracy naukowej Jana Dąbrowskiego”, Warszawa 1960.
- 11) A. Gąsiorowski, „Itinerarium króla Kazimierza Wielkiego. Materiały 1333-1370”, [w:] „Roczniki Historyczne”, t. 64, 1998.